

Sztuka jako przeżywanie przestrzenno-czasowej struktury świata.

Wydaje się iż człowiek postrzega świat jako zjawisko dziania się rzeczy w przestrzeni i w czasie. Nie są to rzeczy obcujące z rzeczami. Człowiek postrzega świat jako tworzywo przekształcające się pod wpływem ludzkiego działania w przestrzeni między jednostką a jednostką. Czy to właśnie czyni nasz świat realnym? Czy to czyni internet realnym jak przemianę rzeczy (form i sensów) w czasie i przestrzeni między jednym a drugim użytkownikiem? Czy to z czym mamy do czynienia w przypadku środowiska internetu jest w pewnym sensie ogniwem realnego świata? Czy takie postrzeganie świata jest kluczem do jego rozumienia jako całości? Czy może być w pewnym stopniu pomocne w rozumieniu zjawisk takich jak sztuka? Czy zjawiska takie jak sztuka wystarczy wyjaśnić w sposób jedynie odwołujący się do spełniania potrzeb estetycznych czy też estetyka jako taka jest wyrazem rzeczywistości człowieka, reakcji na świat przestrzeni? Kompensacją niejako przeżyć, doznań tego świata a szukanie piękna jest w istocie szukaniem tego co właściwe naszej strukturze widzenia świata? Czy sztuka w swym ciągu rozwojowym nie obrazuje procesu dochodzenia do pewnego poziomu świadomości doznawania świata?

Niegdyś człowiek postrzegał świat jako doczesne "tu i teraz" obecnie nasza świadomość świata sięga kosmosu, jego początków i końca w niewyobrażalnych obszarach przestrzeni i czasu. Niegdyś w sztuce wszechobecny był świat ludzi i bogów na ludzkie podobieństwo wyobrażanych obecnie w zasadzie sztuka wacha się między tym co figuratywne a tym co nie figuratywne. W XX wieku pojawiły się w sztuce nurty abstrakcji charakteryzowane przez badaczy w zależności od rodzaju jako tendencje w swym charakterze emocjonalne np. – Jackson Pollock i intelektualne np. – Mondrian. Czy w rzeczywistości relacje między realizmem – abstrakcją a intelektem – emocją nie są przeżywaniem tej samej struktury naszego świata w obszarach od naszej doczesności aż po struktury mikro i makrokosmosu? Czy nie jest to przeżywanie jakiegoś głęboko zakorzenionego w nas porządku wszechrzeczy? Czym w istocie jest nasz świat czy rzeczywistością zewnętrzną wobec nas w którą jesteśmy wrzuceni czy też układanką której jesteśmy integralną częścią? Jeśli ta druga odpowiedź jest właściwa to czy nie jest naturalne, że w nas samych jest pewien "kod" rzeczywistości który staje się ważny w momencie doznawania przestrzeni i czasu?

Idee podstawowe

Po pierwsze: Świat istnieje rzeczywiście. Realnie. Ważne jest w tym wypadku dla mnie nie to że go – ten świat wydedukujemy ale że go doznajemy. Nie ważne w zasadzie czy go doznajemy w ten czy w inny sposób czy też, czym i dlaczego, po co, od kiedy i po jak długo. Ważne jest dla mnie że wogóle go doznajemy, że w ogóle czegoś doznajemy i że to coś jest dla nas (najczęściej miejscem mąk). Niemniej jednak – jest - być może tym bardziej dlatego że jest miejscem mąk, jak powiedziałem sądzę że ludzkie cierpienie ma sens aby uwiarygodnić sens istnienia tego świata. Urealnia go cierpienie człowieka. Nie myślę tu o jakimś konkretnym cierpieniu lecz po prostu o doznaniu wielowymiarowym ponad czasem, historią, przestrzenią, realnością społeczną człowieka, jego statusem, zdrowiem czy chorobą etc. Pomijając wszelkie uwarunkowania człowiek – cierpi – człowiek to vir dolorum. To jest stan człowieka w ogóle – niezmienność. Constans.

Po drugie: Bóg. Wiara jest dla mnie czymś istotnym i realnym jako taka. Wiara także – jest – nie zależnie od kultury i czasu – to istotne. Nie czas tu rozstrzygać argumenty za i przeciw istnieniu Boga, nie potrzebuję zresztą tego – wiara jest uzasadnieniem, Przy całym skomplikowaniu sprawy doznawanie i w

tym przypadku jest na pierwszym miejscu a Bóg jest tym elementem tego świata którego istnienia doznajemy, wystarczą mi tylko argumenty przekonania osobistego. Wiem że nie wyczerpuje to zagadnienia w żadnym aspekcie niemniej jednak, na tym należy poprzestać w tej chwili. Skoro zakłada się że świat istnieje i Bóg także to dla konsekwencji trzeba uznać wszystko co z tego faktu wynika.

Po trzecie: Filozofia. Jest miłością mądrości w rzeczy samej. Mimo to nie osiąga dna głęбини rzeczywistości. Być może z dowodu zmienności tego świata, programowej niejako, niewyczerpanej pomysłowości przekształceń świata. Niczym kalejdoskop zmienia się nasze widzenie świata. Mimo realności świata, jego faktycznego istnienia, nie widzimy go w całości, a nawet nie uświadamiamy sobie jaki kawałeczek tego świata jest widoczny obecnie. No i poza tym jak wielu ludzi tak wiele spostrzeganych faktów. Poznanie świata jest więc niemożliwe. Jak więc badać coś co nie wiadomo czym jest? Można badać doznania i spostrzeżenia. Logika jest podstawą. W zasadzie jedynie logika jest uniwersalnym narzędziem badawczym – perpetuum mobile nauki.

Logika jest także pewnym dowodem istnienia świata. Czy możliwe jest istnienie zasady gdy nie ma rzeczy do której jest przypisana?

W filozofii w zasadzie nie ma osoby z którą bym się nie zgodził. Nie przez konformizm ale przez to że każdy z myślicieli odgadł jakiś element układanki. Nawet ci negujący Boga mieli pewną rację choćby dlatego że dla niektórych, niekiedy taka realność jest faktem. Tego spostrzeżenia również nie da się rozwinąć w tym momencie.

Objawienie wydaje mi się czymś tak nie z tego świata, czymś tak nie możliwym że właśnie ono przemawia do mnie najdobitniej. Żadne inne rozwiązanie nie ma sensu. Co jawi się dla mnie sensowne? Ważne wydają się dla mnie działania podejmowane z potrzeby serca mówiąc potocznym językiem za takie uważam np. wspinanie się na szczyt góry dokonane przez jednego z naszych przodków z przed kilku tysięcy lat.

Działanie

W zasadzie nad tym zjawiskiem zastanawiam się najczęściej. Czy skoro myślę to co myślę to akcja jakakolwiek jest słuszna? Czy potrzeba działania? Za działanie w tym momencie uważam w zasadzie wszelką aktywność człowieka. Jedynym w zasadzie sensem uzasadniającym działanie jest Bóg i fakt że on tego od nas wymaga dla dobra społecznego, bowiem jeśli by tak nie było pozostaje jedynie samo czyste doznawanie życia – natura w pojęciu markiza de Sade, oczywiście jeśli to komukolwiek byłoby potrzebne, bo jeśli nie to nawet taka postawa nie ma sensu. W zasadzie bliski jestem postawie kontemplacji natury w swym bycie niezależnie od jej przejawu. Nawet nie doznawaniu, w sensie skupienia na samym sobie lecz po prostu trwania w kontemplacji. Bardzo bliskie temu co przez to rozumiem jest takie oto zjawisko człowiek idzie w góry siada wobec niej i trwa bez potrzeby zadawania pytań i znajdowania odpowiedzi, becznas, bierna – aktywność. Aktywność ma o tyle sens że jest kontemplacją.

Zabawa dziecka o dziwo jest w moim przekonaniu także kontemplacją, bowiem jest tak bezpośrednim doznawaniem świata że wydaje się nie być sterowana rzeczywistością cywilizacji, przynajmniej do pewnego okresu, potem już jest inaczej. W momencie pojawienia się świadomości że robi się coś dla czegoś, kogoś lub po coś ważne staje się pytanie o sens wszechrzeczy. W zasadzie ważna jest dla mnie jedynie działalność wykonywana z pierwotnej, głębokiej wręcz nieuświadomianej konieczności. Imperatyw. Wydaje się tu być dobitnym przykładem twórczość umysłowo chorych. To odbicie rzeczywistości bez zbędnych wątpliwości.

Czy więc dobro człowieka, drugiego człowieka jest wystarczającym powodem do działania na jego rzecz.

Gdyby nie Bóg, to nie ma sensu. Bóg jednak w tradycji judeo – chrześcijańskiej wcale nie wymaga skupienia się na cywilizacji. Czyńcie sobie ziemie poddaną to znaczy radźcie sobie a nie niech świat zastąpi dążenie do kontemplacji bytu jako takiego.

Pośrednim dowodem słuszności tego twierdzenia wydaje mi się być z jednej strony fakt zaistnienia socjalizmu, z drugiej strony liberalizmu. Zarówno jeden jak i drugi nakłaniają człowieka ku pracy , nie istotne dla siebie czy dla ogółu – celem jest wyzysk, praca zamiast kontemplacji, dominacja systemu nad człowiekiem. Człowiek dla mnie to homo meditans.

O ile praca nie jest imperatywem o tyle jest bezsensowna. Jeśli twórczość nie jest wewnętrznym imperatywem, koniecznością, nie brakiem innych możliwości ale czymś tak realnym i koniecznym jak oddychanie to nie ma sensu także.

Praktycyzm działania

Człowiek musi coś czynić z różnych powodów, motywów, przyczyn, ale w zasadzie chodzi mi o sens tworzenia czegośkolwiek w jakiegokolwiek dziedzinie, więc ogólnie to ujmuję. W ocenie działania ważny jest czynnik tego po co czynimy coś. Ten punkt widzenia ukształtował się z dążności człowieka do zbudowania porządku społecznego wspomnieć można myśl Huma o tym że pożytek ogółu jest jedynym źródłem sprawiedliwości (*Badania dotyczące zasad moralności, tłum. Anna Hohfeld, Warszawa 1975, s. 19*) Człowiek działa najczęściej z przyczyn podrzędnego rodzaju – praktycznych pojawiają się nagle i nagle przestają trwać, służą zaspokojeniu potrzeb doraźnie.

Najbardziej sensowne wydaje mi się po pierwsze sam sens – logika sama w sobie – dla niej samej, dalej w kolejności życie i śmierć.

W zasadzie o co mi chodzi naprawdę? Czy o przestrzeń? Czy o sztukę? Czy o to co jest u podstaw tego wszystkiego? Być może jako że jest to wszystko połączone chodzi o to wszystko na raz. Zawsze poszukiwania są zdeterminowane przez osobowość i światopogląd szukającego jaki więc jest mój światopogląd? Jak wygląda świat moimi oczyma?

Czym jest ta zapalczliwość człowieka skierowana ku poszukiwaniu czegośkolwiek? Doprawdy nie wiem. Po cóż człowiek stara się działać pozostawiać ślad po sobie na tej ziemi. W zasadzie po co człowiekowi dążenie, dociekanie czegośkolwiek? Mój synek zapytał mnie kiedyś dlaczego ludzie są chciwi? Nie myślał wówczas o chciwości skierowanej ku pieniądзом lecz zapalczywej chciwości w ogóle. Człowiek wydaje się być istotą czyniącą coś. Niejako istotą człowieka wydaje się być praca. Człowiek niejako spełnia się w niej samej. Daje wyraz swojej aktywności.

Często jednak logika ustępuje miejsca czynieniu, nie zawsze działanie jest logiczne, nie zawsze jest potrzebne, dobre, często jest szkodliwe i złe czy jednak sam imperatyw czynienia czyni je choć trochę potrzebnym? Dajmy na to w sztuce czy każda aktywność jest uzasadniona i potrzebna? Co w zasadzie leży u podstaw sensu działania a co za tym idzie leży u podstaw oceny sensowności działań? Być może człowiek po prostu uzasadnia swój byt działaniem. Może właśnie to często bezsensowne działanie jest poważne i ważne bo jest ono po prostu wyrazem istnienia. Ocena dzieła sztuki nie może zamykać się w stwierdzeniu dobrze że jest. W człowieku istnieje krytycyzm zmierzający do zajmowania stanowiska. Krytycyzm zmierza do uzasadnienia w zasadzie tego co uważamy za słuszne a nie tego co jest słuszne w swej istocie. Nie wiemy co jest słuszne w ogóle ale znamy swoje własne preferencje więc się nimi posługujemy.

Człowiek w swym życiu ciągle dokonuje wyborów w kontekście dobra i zła. Podporządkowuje się jednej z sił – jeśli uznaje je za istniejące. Jednakże jeśli nawet nie istniały by one to człowiek podporządkowywał

by się ludziom głoszącym określone idee.

Ciągle szukam idei przewodniej – czy człowiek w ogóle musi czegoś w życiu szukać? Z czego pochodzi ta ludzka dążność do poszukiwań? Dlaczego właściwie człowiek działa jak nakręcony niegdyś zegar od wieków działa? Po co i jaki sens ma ludzkie działanie i jakimi kategoriami oceniać ludzkie działania?

W orbicie ludzkich zainteresowań znajduje się sztuka. Kreacja jest bazą i celem człowieka w sztuce najpełniej bodajże się wyrażającym. Niemniej jednak czym sama sztuka jest jak jest jej waga i znaczenie? Jeśli ocena sztuki jest niemożliwa obiektywnie – czym w zasadzie są dyskusje krytyczne na jej temat? Jeśli jest baza i podstawa oceny obiektywna z czego ona wynika? Czy mamy tu do czynienia z odbiciem czy wyrażaniem głębszej rzeczywistości ukrytej a Jeśli tak to czym ona w zasadzie być może? Dla jednych sztuka jako wyraz niczym nie skrępowanej kreacji jako takiej jest tworzeniem boskiej harmonii dla innych swobodną grą symboli i znaków w kulturze nie mających jakiegokolwiek metafizycznego korzenia. Dla jednych Bóg istnieje dla innych nie, dla jednych człowiek jest bogiem dla innych to bluźnierstwo. Tak czy inaczej u podstaw ludzkiej oceny rzeczy stoją wartości – preferowany zespół wartości, światopogląd i nie zawsze uświadamiana koncepcja bytu ludzkiego.

Czym więc są artefakty i jakie jest ich znaczenie? Szczególnie intrygujące z mojego punktu widzenia są konstrukcje o charakterze przestrzennym. Człowiek w dużej mierze wizualizuje przestrzennie nie płasko – kolor jest cechą rzeczy nie jej istotą. Rzecz ma charakter przestrzenny nie płaski, obrazy jakie by nie były są przestrzenią niejako zakodowaną w kolorze. Są kolory wychodzące ku przodowi – ciepłe tonacje i te które cofają przestrzeń w głąbi zimne tony, podobnie jest ze światłem i cieniem.

Czego więc odzwierciedleniem jest ludzkie wizualizowanie przestrzenne? Czy jest ono imaginacją – niczym sen o naszej przestrzennej rzeczywistości, czy jest odzwierciedleniem struktury naszego mózgu?

Działania niepraktyczne i alogiczne.

Sztuka jest wyrazem afirmacji działania jako że często dopuszcza czynienie czegoś bez logiki a nawet ten brak logiki czyni podstawą. Staje się ona czymś zasadniczym w naszym rozumieniu działania. Sztuka zakłada pewną bezcelowość działania, brak praktycznego celu jest znamieniem działania artystycznego. Czasami mówi się źle o artystach którzy robią coś dla pieniędzy z pobudek innych niż bezinteresowne działanie. Wydaje się więc jakby sens działania artystycznego leżał po stronie bezsensu aktywności a nie po stronie konstrukcji dzieła.

Czy jednak w działaniu człowieka ważny jest typ aktywności czy też ona sama w sobie? Działanie jest przejawem życia, aktywności, zmienności czym jest więc kontemplacja jako zaniechanie aktywności – działania na rzecz innego rodzaju doznawania i poznawania świata? Bliskie mi jest taoistyczne twierdzenie że: "mądrość mędrca jest w niedziałaniu" w sensie zaprzestania działań jako z natury skłaniających do wytwarzania nie zaś kontemplacji. Dominacja czynnika społecznej produktywności jednostki wynika w moim przekonaniu z wpływu tradycji judeo-chrześcijańskiej akcentującej istotę człowieka jako istoty uspołecznionej. Człowiek spełnia się w społeczności, miłości bliźniego, tolerancja jest w istocie zaniechaniem uspołecznienia a przynajmniej stroniem od człowieka dopiero miłość – aktywność wobec bliźniego jest w naszej kulturze wyrazem w pewnym sensie wartościowego życia. Człowiek Tao jest istotą natury, jest człowiekiem kontemplatywnym z dominacją skupienia na przeżywaniu świata przez pryzmat własnego bytu.

Pytaniem ważnym jest czy działanie jest elementem koniecznym życia, cywilizacji a raczej czy podstawowym kryterium wartości człowieka we współczesności jest efekt działania? Potocznie mówi się o tym, iż o wartości człowieka stanowią: serce (uczucia), intelekt, człowieczeństwo. Powszechne systemy

cywilizacji stanowią jednak inaczej – o wartości człowieka stanowią wytwory w sensie – te rzeczy które mają wartość społeczną. To zupełnie odmienne ujęcie rzeczy. Człowiek tao jest sam dla siebie podmiotem rozwoju. Zaniechanie nie jest bez produktywności.

W takim razie jedynie życie w medytacji się objawia i trwa, medytacja jest stanem czasami tylko objawiającym się aktywnością wytwórczą w sensie przedmiotowym. Większość z aktów medytacji jest tym doskonalsza im bardziej jest doznaniem niż wytworzeniem. Choć sądzę że zarówno myśl, w sensie idea jest równie obciążona błędem jak ostateczny wytwór. W moim przekonaniu jest ona nośnikiem błędu od samego zaistnienia. Ważne jest to co nie pomyślane. Jak w tym zdaniu wypowiedzianym przez buddyjskich mnichów: jeśli wyłączysz sens i dźwięk to co słyszysz? To znaczy jeśli człowiek wyłączy operacje logiczne i doznawanie świata to zbliży się do pierwotnego stanu rzeczywistości. Wszystko bowiem co czynimy i czego doznajemy i co wytwarzamy i co nazywamy ideą – nawet idea Boga jest ideą z tego świata. Nie znaczy to że Boga nie ma lecz jest nie tym czym sobie go czynimy nie wiem jak bardzo byśmy sobie to uplastyczniali i wizualizowali. Bóg jest czymś poza ... To nie znaczy że w moim przekonaniu Bóg jest z dala od ludzkich spraw, jest po prostu postrzegany przez pryzmat naszych doznań. Nasze doznania są ważna lecz tylko w pewnym stopniu bowiem nie są one aż tak ekscytujące aby nas zdominować aby być tak jasnym motywem działania aby stał się fundamentem, wyłączając przypadki chorobliwe.

Przestrzeń:

Przestrzeń ma znaczenie fundamentalne. Przestrzeń dziejąca się w czasie. Człowiek dzieje się w czasie. Rodzi się i umiera gdzieś w przestrzeni, pokoju, miasta, kraju, świata, kosmosu. Zdarzenia dzieją się w przestrzennej rzeczywistości. Wojny, są niszczeniem przestrzeni, pomniki chwały dzieją się trwając w przestrzeni.

Dzieła sztuki jako przeżywanie przestrzeni:

Człowiek nie tylko trwa i działa w przestrzeni. On jej doznaje, odczytuje znaki zawarte w przestrzeni, rozpoznaje, ocenia, w końcu przeżywa przestrzeń. Sztuka jest w moim przekonaniu wyrazem przeżywania przestrzeni i reakcją na jej cechy. Próbą tworzenia własnej przestrzeni, jako odpowiedzi na rzeczywistość sytuacji przestrzennej. Człowiek poszukuje przestrzeni własnej, odrębnej o cechach swoistych dla gatunku, rasy, środowiska, kręgu kulturowego, wykształcenia.

Sztuka jest konstruowaniem desygnatów przestrzeni jako wyrazu emocji wynikających z odczuwania przestrzeni lub intuicji z nią związanych. Rzeźba i architektura są sztukami w pełni wyrażającymi to dążenie człowieka do twórczej reakcji na rzeczywistość przestrzenną.

Czas:

Podobnie jak przeżywanie przestrzeni jej doznawanie wydaje się być istotne dla aktywności człowieka, podobnie przeżywanie czasu jest czynnikiem kształtującym ludzkie działania.

Czas jest tym zjawiskiem – czynnikiem który popycha ludzi do czynienia rzeczy. W czasie spełnia się nasze życie, "upływa nasz czas". Dziejemy się w czasie, nasze twory rozpadają się w czasie, część naszych działań skierowana jest przeciwko czasowi jako niszczycielowi. W tych obszarach sytuuje się rzeźba jako kompleks przestrzeni w czasie.

Dzieła sztuki dziejące się w czasie:

Czas jest w sztuce ważnym czynnikiem – tworzywem niejako. Wiele aspektów pracy twórczej dzieje się w czasie. Sama sztuka w swym istnieniu zakłada trwanie w czasie, ale i zakłada niekiedy zmienność, niestałość. Przykładem dobitnym jest sztuka kinetyczna. Rzeźby kinetyczne zakładają w swej konstrukcji iż forma zmienia się w czasie. Wraz z jego upływem forma zmienia się, ulega transformacjom. Postrzeganie czasu jest więc niejako dobitnie podkreślane i dojmująco widoczne. Człowiek kreator staje wobec rzeczywistości czasu. Stara się trwać w niej lub z nią igrać, kamienie, menhiry, kromlechy są wyrazem usiłowania sprostania przemijaniu. Człowiek bierze z natury to co najtrwalsze a zarazem stałe i konkretne w sensie przestrzennym. Z tego ustanawia rzecz która ma trwać. Byt sztuki wobec czasu. Byt działania wobec bytu trwania. Natura jako ingerencja w zastany porządek świata, to co odwieczne ulega temu co się właśnie dzieje. Druga rzeczywistość to granie z czasem. Rzeźby kinetyczne, instalacje o charakterze czasowym, stają się i przemijają, z założenia podkreślając rzeczywistość spotkania ludzi w czasie. Świat, miejsce jest areną w której dzieją się zjawiska. Człowiek spełnia się w czasie.